Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, czwartek 27 lipca 1905. Nr 197.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Bankructwo rządu węgierskiego?

Na Węgrzech wre i kipi. Baron Fejerwary może unieważniać uchwały municipiów, wzbraniających się odsyłać do kas rządowych dobrowolnie zapłaconych podatków — ale akcya rządu nie znajdzie posłuchu, a do kas nie będzie czego odsyłać, bo żaden *Węgier-patryota nie zapłaci podatków.*

Czyż może istnieć przyjemniejszy patryotyzm?

A rząd nie może też egzekwować zaległych podatków: za dużo by było tych egzekucyi i nie ma komu ich przeprowadzać. Urzędnicy są też Węgrami... Wprawdzie na razie rządowi pieniędzy nie brakuje, bo ma zapasy kasowe, dochody z cła etc., ale za kilka miesięcy nadejdzie mimo wszelkie usiłowania rządu chwila krytyczna. Pieniędzy w kasach braknie.

Jeden z wielkich dzienników opozycyjnych „Egyetertes" w Peszcie ogłosił p. t. „Bankructwo rządu węgierskiego" senzacyjny interwiew z pewną Ekscelencyą, w której wszyscy domyślają się Wekerlego, b. prezydenta ministrów. Wekerle twierdzi, że rząd stanie przed bankructwem 1 listopada — i że jego zdaniem spór między Węgrami a koroną skończyć się musi *ustępstwem korony.*

Dzienniki niemieckie występują gwałtownie przeciw twierdzeniom tajemniczej węgierskiej Ekscelencyi i utrzymują, że cyfry podane przez dziennik opozycyjny są mylne, że Weckerle nie mógł być tak naiwnym i t. p.

Gwałtowny atak rządowej prasy niemieckiej świadczy najlepiej, że sytuacya barona Fejervarego jest wielce zagrożona. „Bierny opór" Węgrów zada niekonstytucyjnemu gabinetowi cios skuteczny.

Z Królestwa Polskiego.

Bojkot szkolny w Królestwie.

Enuncyacya polityczna arcybiskupa warszawskiego w sprawie bojkotu szkół, wydana pod wpływem nielicznej grupy ugodowców, spotkała się z wielkiem ubolewaniem wśród społeczeństwa. Arcybiskup warszawski zgoła nie przypomina dawnych patryotycznych arcypasterzy Warszawy — i swą uległością wobec rządu, sympatyi nigdy nie wzbudzał, obecnie do reszty ją postradał.

„Słowo Polskie" pisze o szkodliwej politycznie enuncyacyi arcybiskupa:

„W każdym razie ta pochopność warszawskiego arcypasterza do używania *kazalnic w celach politycznych* i to w usługach ugodowców jest bardzo dziwną wobec *nadzwyczajnej wstrzemięźliwości,* jaką ks. arcybiskup Popiel okazał, przy korzystaniu *z ukazu tolerancyjnego.* Wszak sprawa ta była *bliższą* bezpośrednich praw i obowiązków ks. arcybiskupa, aniżeli akcya polityczna o szkołę polską!"

Tępienie posiepaków policyjnych w Królestwie.

Lepsze elementy wystąpiły od dawna z policyi warszawskiej, 300 Polaków ustąpiło, a zastąpiono ich żołdakami przeważnie najgorszej konduity — pijanicami i oprawcami. To też rewolucyoniści w Królestwie i w Rosyi tępią, gdzie tylko mogą, tych policyantów, którzy okrucieństwem swojem zwrócili na się uwagę.

Na ulicy Marszałkowskiej w Warszawie zasztyletowano w ostatnich dniach tajnego szpicla. W Siedlcach zastrzelono strażnika ziemskiego. W Sosnowcu zabito ajenta i t. d.

W Warszawie dodane są patrole z dwu żołnierzy do ochrony policyantów!

Japonia w świetle prawdy.

Znakomity korespondent paryskiego pisma codziennego „Journal", Ludwik Naudeau, w szeregu listów z Tokio wykazuje całą błędność sądów, rozpowszechnianych dotychczas o Japonii, szczególnie przez powieściopisarza Piotra Loti'ego.

Japonia jest krajem — pisze Naudeau — o którym, sądząc go z pozorów zewnętrznych wyda każdy podróżnik najniedorzeczniejsze sądy. Wszystko tam jest zagadkowe, osłonięte tajemnicą, wielostronne i nieuchwytne, a zarazem powabne, jak w oświetleniu przez szkła różnokolorowe.

Owe szmaragdowe góry, nadżarte nagle mi zatokami morskiemi, wstrząsane wulkanicznymi wybuchami, możnaby brać za jakiś ułamek innej planety, spadły nagle z przestworzów niebieskich w przestwory morza Żółtego, wraz z małą rasą żółtych ludzi, uśmiechniętych, upartych, wojowniczych, zagadkowych, tak odmiennych od wszelkiej innej rasy ziemi. Niektórzy anglo amerykańscy myśliciele oświadczają, że co najlepiej poznali przy dłuższym w Japonii pobycie, to, iż Japończyków bardzo trudno poznać.

Najbardziej *powierzchowny, błędny, niedokładny, lekkomyślny sąd* o Japończykach wydał w swych dziełach *Piotr Loti.* Należy on do tego rodzaju podróżników, którzy sądzą, iż wolno im bezkarnie pokrywać prawdę wytworami własnej wyobraźni. W ten sposób Loti *zmistyfikował* publiczność, a siebie postawił w śmiesznem świetle.

Tymczasem fenomenalny ten naród — mówi Naudeau — znajduje się właśnie w chwili niezwykłej w swych dziejach, w epoce niesłychanych zwycięstw, przełomu bohaterskiego najszczytniejszego patryotyzmu. Cała jego tradycya rycerska i wojownicza, całe bogactwo zasad moralnych, zbliżonych do spartańskich, na nowo do życia pobudzone zasiłkiem nowoczesnej nauki i ideami Zachodu, wyposażyły ten organizm narodowy walecznością wojenną niesłychaną.

To też anatomowie duszy tego narodu twierdzą, że pogląd na przyszłość Japonii jest jedną z najtrudniejszych do rozwiązania zagadek.

Dziś trzeba mieć na pamięci, iż zmieniła się oświata. Japonia, uważana do niedawna za kraj miłych lalek, stała się dziś panią dalekiego Wschodu, a wpływ jej na losy narodów będzie odtąd niezmierny. Tak jest — na losy wszystkich narodów! Zaczęły się nowe czasy. Japonia, Korea, Mandżurya i całe Chiny staną się polem olbrzymich przedsiębiorstw, olbrzymich operacyi handlowych, przemysłowych i finansowych na całą połowę XX w., gdzie znajomość języka angielskiego będzie potrzebną, ale chińskiego i japońskiego.

Młodzież całej Europy niech zawczasu przygotuje się do zadań tu ją oczekujących i niech tu wcześnie dążą, gdzie rodzi się świat nowy — a nie gnije po ciasnych uczelniach i gabinetach politycznych.

Naudeau kończy swe wywody kilku wnioskami, a mianowicie:

1) Zdolność do wojny i żywotność narodowa Japonii są znacznie wyższe niż sądzą w Europie. Przeszło 700.000 ludzi ma obecnie pod swą wodzą Oyama, a równocześnie w samej Japonii wszystkie kazarmy przepełnione wojskiem. We wszystkich miastach, małych czy wielkich odbywają na placach mustrę liczne oddziały wojskowe. Na miejsce zabitych wyrastają kilkakroć liczniej żywi, jakby z pod ziemi. Wielką siłą Japonii jest płodność jej kobiet. Dla nich nie ma rozkoszy miłosnej, której by nie uwieńczyło macierzyństwo. Jedna noc w Tokio wynagradza przyszłości narodu straty całej wielkiej bitwy.

2) Japonia cierpi obecnie bezwątpienia z powodu wojny; dotyka ją ubytek ludzi i zwiększenie podatków! więc cierpi, w tem niema dwu zdań. Lecz ten naród stoicki, ma za sprężynę moralną dumę tak wielką, która mu nie pozwala nigdy ustępować. Japończycy uważają wojnę obecną za obronę, a więc obowiązującą ich do osta-

tecznych nawet ofiar i wysiłków; to też nikt z bawiących tu cudzoziemców nie słyszał ani słowa szemrania, ani zniecierpliwienia. Ani jednego!

3) Naród ten w pełni wzrostu, w pełni wybuchu żywotnego, zagrzany zwycięztwami nie dopuści już, aby i po wojnie przestano o nim mówić. Pozostanie on już na scenie dziejowej. Posiada on tę żywotność i tę siłę rozwojową, która potrzebuje coraz to nowej podniety. Niczego nie można wykluczyć. Na szczęście lud japoński będąc już przed wojną bardzo przemysłowym i handlowym będzie usiłował tuż po ukończeniu wojny wzbogacać się na polu przedsiębiorstw. „Robić pieniądze“ stanie się jakby aktem wiary dla nowej generacyi. W tych widokach rząd będzie sprzyjał wpowadzaniu kapitałów obcych...

4) W samej Japonii prędzej, — później wyłonią się pewne konflikty między żywiołem wojskowym a cywilnym. Finansiści, wielcy kupcy hurtownicy, inteligencya zechcą po zawarciu pokoju ująć rządy kraju w swe ręce. Oligarchia, która je ma obecnie istotnie w swem ręku nie będzie mogła na zawsze zatrzymać władzy. W mięsza się w to i socyalizm robotniczy. Co więcej, Japonia w następstwie pożyczek zaciągniętych za granicą czuje po raz pierwszy wpływ wszechświatowych kapitalistów. Tu jak i wszędzie przyjdzie do walki klasowej, ewolucyi i przewagi indywidualizmów na niekorzyść poczucia narodowego.

Ciekawe uwagi poświęca Naudeau kolonii Fokumskiej w Indo-chinach względem Japonii przewidując jej podbój naturalny przez Japończyków w chwili gdy uznają to za wskazane.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. (*Sezon. — Kursa wakacyjne. — Teatr. — Wystawa. — Drożyzna*). — Sezon letni już jest, ale inny, niż dawniej bywał. Piętnasta lista gości wykazuje od 1 stycznia osób 4.386 — mężczyzn 2090, kobiet 2296. Wille zajęte, pensyonaty dosyć pełne, był już koncert Michałowskiego, odbywają się kursa wakacyjne, teatr ludowy grywa wielkie sztuki.. Jednak ruchu ożywionego na zewnątrz nie wiele i zdaje się, że humor ogólny nie wesoły, bo i nie może być inaczej. Restauratorzy mówią, że wszyscy siedzą w domach i w pensyonatach. — Przybyli już stali goście: min. Dunajewski, prof. T. Wojciechowski, dr Baranowski, historyk Smoleński, ks. Siemiński, osiadł tu Niemojewski...

Kursa wakacyjne są tłumnie uczęszczane; rozłożone na 3 serye; wykładający: Brzozowski, Hryniewiecki, dr Kryński, dr Kodisowa, dr Kazimierz Rakowski, Feldman, Heryng, Jodko, Karpowicz, Łepkij, Mahrburg, dr Silberstein, Ernst, Krzywicki, Minkiewicz, dr Monat, Nałkowski, Szepielewicz, Witkiewicz.

W teatrze bywają dotąd pustki i zdaje się, że się to już nie zmieni

W y s t a w a wyrobów krajowych, o której doniosę, gdy będzie kompletną, nie gra dotąd roli w ruchu sezonowym. Może się to zmieni.

Drożyzna w jatkach, w sklepach, nawet na jarmarku wzrasta jeszcze ciągle w sposób przerażający, np. maleńkie kurczę kosztuje 1 Kor. Jakie są powody tego objawu, rzecz to warta badania; narzekanie jest powszechne; drożyzna może ogromnie Zakopanemu zaszkodzić.

Spółka wydawnicza polska z Krakowa otwiera w tych dniach swoją filię — Przecznica, willa Swoboda. Będzie to druga księgarnia w Zakopanem obok poprzednio istniejącej Zwolińskiego.

Z kroniki kąpielowej. VI lista gości przybyłych do Rabki wykazuje 1850 osób; do Szczawnicy przybyło do 18 lipca br. 1847 osób; do Krynicy 4270 osób.

Tarnów dnia 25 lipca 1905. W piekarniach tarnowskich panują od pewnego czasu straszne nieporządki, szczególnie w piekarni niejakiej Hane Nath, gdzie grasuje gromada szczurów, a w pieczywie znajduje się często robactwo. Od roku były wnoszone do tutejszego starostwa doniesienia, w sprawie braku wszelkich warunków hygieny w piekarni Nathowej, mimo to potrafiła ona zawsze wykręcić się od zamknięcia piekarni.

W ostatnich dniach otrzymał policyant Dzierwa rozkaz od swojej władzy przełożonej opieczętować tę piekarnię. Właścicielka jednak tej tak „czystej“ piekarni namówiła Dzierwę do tego, by oświadczył komisarzowi, że nie mógł zamknąć piekarni, ponieważ piece się paliły i ciasto piekło — naturalnie był to tylko wykręt Nathowej — tak, że dotychczas piekarnia mimo dawnych wad i nieczystości dalej funkcyonuje.

Zwracamy tedy uwagę władzy sanitarnej w Tarnowie, by raz już wglądnęła do piekarń, by już ustały nieporządki jakie panują w Tarnowie.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Rogoyskiego uchwaliła rada odstąpić szkole ogrodniczej z gruntu miejskiego, za ogrodem strzeleckim 7 morgów na ogród tejże szkoły we formie dzierżawy za rocznym czynszem 100 K na 26 lat, następnie uchwalono postawić w ogrodzie miejskim przy dzisiejszej oranżeryi domek piętrowy murowany dla ogrodnika miejskiego, dalej uchwalono przebudować menaż oficerską kosztem 10.000 K

Następnie przyjęła rada do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunków funduszu ubogich i funduszu drogowego.

W końcu uchwaliła rada rozszerzyć ulicę Kurkową i Przecznicę Chyrowską,

Kolej Tarnów-Szczucin po wielu pertraktacyach zdaje się, zaczną budować jeszcze w bieżącym roku. Dnia 15 bm. odbyło się w wydziale krajowym otwarcie ofert na budowę tej kolei, a Wydział oddał budowę inżynierom L. A. Kurkiewiczowi i E. Uderskiemu.

Gimnazyum cieszyńskie. W dniach 18 do 21 bm. odbywał się w cieszyńskiem polskiem gimnazyum trzeci z rzędu egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dra Fryderyka Wrzala, dyrektora szkoły realnej w Opawie, delegowanego przez Radę szkolną krajową opawską, jako znającego język polski. Do egzaminu zgłosiło się 20 abituryentów. Z tych zdało egzamin 16, a mianowicie: Brzuska Eugeniusz (z odzn.), Figna Józef, Filasiewicz Bolesław, Hewko Karol (z odzn.), Hurko Paweł, Knapczyk Aleksander, Kotula Karol, Król Ludwik (z odzn.), Kubisz Jan, Lebiedzik Józef, Michejda Kornel, Popiołek Antoni, Rduch Edward, Schmid Józef, Szajter Jan, Że-

---

9) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego

Co drzewiej się działo, i dzisiaj stać się może. Mało to ludzie o świętym Piotrze opowiadają?

Z ust do ust krążyła we wsi wieść dziwna, że Bóg dobrotliwy siostrzyczce proboszcza, w czasie ulewy, zesłał z chmur namiot płócienny, żeby dziecko nie przemokło. Święty Piotr, obrońca i opiekun sierot, sam we własnej osobie pospieszył dziecku z pomocą.

Nastały teraz dobre czasy dla maleństwa! Gospodynie poczęły na wyprzódy miesić ciasto z pszennej mąki na kołacze, gotować kaszę na mleku, piec rogalki z makiem, aby z próżnemi rękami nie przyjść do dzieciny. Dobrodziej nie mógł nastarczyć otwieraniu drzwi, tyle kobiet przynosiło różne smakołyki na miskach, zakrytych białymi rańtuchy. Proboszcz nie posiadał się ze zdumienia na widok tej procesyi bab.

— Księże Dobrodzieju, przyniosłam kołacze. Dowiedziałyśmy się o przybyciu Waszej małej siostrzyczki i zaraz sobie pomyślałam, że przyda się coś w domu. Juści mąka nie jest, jak się patrzy, bo młynarz z piekła rodem, abo pszenicę skradnie, abo ją licho zmiele. Pozwólcie, dobrodzieju, że na małą popatrzę. Gadają, co śliczna jest, jak aniołek.

Jakżeżby mógł proboszcz nie pozwolić, aby baby oglądały Weronkę? To też jedna po drugiej podchodziła do dziecka, cackała, całowała je, niektóre całowały jej nóżki.

Proboszcz przyglądał się tym scenom ze wzruszeniem i nieraz wyrzucał sobie w duszy: Mój Boże, jakżeż tych ludzi zapoznawałem. Toż na świecie niema lepszych ludzi od Głogowian. I jak oni mnie kochają! To szczególne, jak mnie prędko pokochali!

Pod wieczór zjawiła się także stara Maciejowa, która do tej pory nie miała o księdzu wielkiego wyobrażenia, uważając się sama na podstawie swych objawień za rodzaj duchownej osoby.

— Dobrodzieju — rzekła — d z i e c k o potrzebuje opieki.

— Ani słowa, że potrzebuje — odpowiedział ksiądz zamyślony, ale cóż robić, kościół jest ubogi.

— Ubogi jest ino dyabeł, bo nie ma serca — odparła Maciejowa. — Ale my mamy serce. Ostatecznie dobrodziej nie mogą przecie sam małej dziewczynki ubierać, myć i włosy jej zaplatać. A potem dziecko chce jeść, a u nauczyciela ksiądz nie może się z dzieckiem stołować, trza w domu gotować, dobrodzieju. Tak powiadam, ja, Maciejowa, a stara Maciejowa wie, co mówi. A kościelny jest dobry do sprzątania, ale co taki kiep rozumie o pielęgnacyi dziecka?

— Racya, racya, ale skąd wziąć gospodynię?

— Skąd wziąć? A cóż to? mnie to już niema? Tożem jak stworzona na kucharkę duchownej osoby, bo mnie już na języki nie wezmą.

— Dobrze, dobrze, ale czemże was zapłacę?

Maciejowa podparła się pod boki.

— Niech to dobrodziej ostawią mnie i Panu Bogu. Pan Bóg mi zapłaci, jak czas nadejdzie, zamiast księdza dobrodzieja. Już dzisiaj wieczorem obejmuję służbę i przyniosę swoje statki.

Ksiądz dziwił się coraz bardziej. A gdy wieczorem przyjechał w odwiedziny Urszinyi i posłyszał o wydarzeniach dnia, plasnął w dłonie i zawołał:

— Co, stara Maciejowa? Ta czarownica? Bez zapłaty? Nie, to świat się kończy! Wiesz Janie, taki cud jeszcze się nie zdarzył, aby który z Głogowian zadowolił się nadzieją, że Pan Bóg mu zapłaci. Tyś chyba oczarował tych ludzi? (Cdn.)

brok Jan. Poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 5, reprobowano na rok 2, odstąpił od egzaminu jeden. Rezultat powyższy jest lepszym niż w wielu innych zakładach niemieckich.

W tych dniach opuściło prasę X sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum polskiego w Cieszynie za rok 1904/5. Cyfry sprawozdania stwierdzają stały i pomyślny wzrost zakładu. Uczniów zapisanych na rok bieżący było 200. Grono nauczycielskie liczyło 15 osób. Na wstępie sprawozdania znajduje się rozprawa prof. Fr. Popiołka p. t. „Szkice z dziejów kultury Śląska“.

Co słychać w mieście?

Dnia 27 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj we czwartek Pantaleona, Aurelii i Natalii. — Jutro w piątek Wiktora i Innocentego. — Pojutrze w sobotę Marty i Feliksa.

Czwartek.

Operetka lwowska w parku krakowskim: „Słodka dziewczyna“ operetka w 3 ech akt. Henryka Reinhardts.

Teatr powszechny (w budynku pocyrkowym przy ulicy Starowiślnej-Dietlowskiej). „Mąż teatralny“ (czyli Ninetka) burleska w 4 aktach ze śpiewami i tańcami H. Meilhaca i L. Halevy'ego.

Komisya drożyźniana odbyła we wtorek popołudniu posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Komisya poleciła weterynarzowi miejskiemu p. Papéemu zbierać w dalszym ciągu materyały i daty statystyczne z ostatnich 10 lat. Dalej poleciła mu wygotowanie w możliwie najkrótszym czasie projektu miejskich jatek, w tem jednej koszernej na Kazimierzu. Uchwalono w końcu robić starania przez posłów krakowskich, aby otworzyć rumuńską granicę dla nierogacizny.

* * *

Komisya drożyźniana może informacyj i wskazówek łatwo zasięgnąć u p. Krotoskiego z Wiednia, który jako reprezentant konsorcyum wiedeńskiego dla zakupna bydła bawi w Krakowie i bada stosunki targowicy.

Drożyznę mięsa powodują w Krakowie 1) pośrednicy: Rzeźnicy nasi (prócz największych jak n. p. Będzikiewicz i Chachlowski) nie kupują bydła od producenta, ale mają je dopiero z trzeciej lub czwartej ręki. Drożyznę powodują dalej także 2) warunki kredytowe.

Rzeźnicy nasi w swojej kasie targowej płacą horendalne procenty — i wogóle cierpią sami z powodu lichwy kapitalistów.

Rezultat jest taki, że primo dobrego mięsa w Krakowie nie mamy, secundo płacimy za liche mięso drożej, niż w Wiedniu się płaci za najlepszy gatunek!

Należy więc przedewszystkiem położyć tamę lichwie pośredników i ułatwić rzeźnikom kredyt — i należy ściągnąć do Krakowa obfitsze transporty bydła. Wtedy dopiero drożyzna w mieście się umniejszy.

Policya czyści miasto. W nocy z wtorku na środę urządziła policya krakowska drugą w tym miesiącu obławę policyjną pod kierunkiem komisarza policyi dra Jasieńskiego, wsławionego energicznem wytropieniem całej bandy rzezimieszków, którzy napadli niedawno temu na komisarza policyi Trzeciaka. Przyaresztowano aż 67 indywiduów, złodziei, włamywaczy, nożowników, włóczęgów i t. p., między nimi kilka kobiet. Cały ten godny zastęp umieszczono w apartamentach „pod telegrafem“, z wyjątkiem kilku kobiet, które jako zakaźnie chore, odesłano do szpitala. „Pod telegrafem“ panuje obecnie z tego powodu przepełnienie, bo znajduje się tam przeszło stu lokatorów. Wśród aresztowanych jest także 19 letni Franciszek Kulisz, poszukiwany za kradzież, którą spełnił zaraz po wypuszczeniu go z Wiśnicza.

Z prasy. W Krakowie rozpoczął wychodzić „Miesięcznik Techniczny“, poświęcony technice i przemysłowi. Za komitet redakcyjny podpisani są arch. R. Ciesielski, inż. K. Jonferko, inż. J. Lombardo, inż. J. Niedzielski i inż. K. Czunko. Wydawcą jest krakowskie „Koło absolwentów wyższych szkół przemysłowych“.

Po austryacku. W nrze 14 „Rolnika“ czytamy pod tytułem „Curiosum“, następującą notatkę: „Rozporządzenie c. k. ministerstwa kolejowego, udzielające zniżek kosztów przewozowych dla nasion i sadzonek, z ważnością od 1 stycznia do 30 czerwca b. r., zakomunikowało c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych c. k. namiestnictwu dopiero reskryptem z dnia 30 maja 1905 r., liczba 19.422, a c. k. namiestnictwo c. k. galicyjskiemu towarzystwu gospodarskiemu dopiero dnia 5-go lipca b. r. do l. 6.822, a więc po terminie, do którego ulgi przyznano. Czy to żarty?“.

Z Zakopanego donoszą: Wiec szkolny dla omówienia **spraw szkolnych** w Królestwie Polskiem ma być zwołany w Zakopanem 29 lipca.

Tragiczny wypadek zdarzył się w poniedziałek koło godz. 6 rano w Płaszowie, w tamtejszym dworze. Dworski karbowy, składał snopy z wozu wysoko naładowanego zbożem do stodoły. Przypadkowo potknął się i wpadł krzyżami na drewnianą ostro zakończoną luśnię od wozu, na którą formalnie się nadział jak na pal. — Luśnia przebiła mu plecy na wylot i przeszła piersiami. Nieszczęśliwy człowiek po krótkich męczarniach wyzionął ducha. Osierocił żonę i troje małoletnich dzieci.

Fein kepełe. Wczoraj przyaresztowała policya na krakowskim dworcu 11-letniego Simche Rabinowicza, który przyjechał z Rzeszowa pociągiem „na gapy“ czyli bez biletu. Chłopak, zaprowadzony „pod telegraf“, zeznał w śledztwie, że matka wysłała go do Rzeszowa, aby tam żebraniną zebrał trochę pieniędzy. Rzeczywiście sprytne „jüngele“ użebrało kilka guldenów, które matce przesłał przekazem do Krakowa, a sam bez centa w kieszeni wsiadł do pociągu i ukrył się pod ławką. Dopiero pod Krakowem zauważyła go służba kolejowa i oddała w ręce policyi. Rabi owicz, mały, niepozorny chłopak, robi wrażenie ograniczonego dziecka — tymczasem pokazuje się, że jest to główka nie do pozłoty i że wyrośnie z niego kiedyś „fein kepele“ do interesu.

Kąsający człowiek. Kapral policyjny Klemens Wróbel, stojący we wtorek w południe na posterunku w ulicy Długiej, przyaresztо-

---

Krwawy dzień na „Potemkinie“.

W paryskim „Journalu“ ogłasza Ferdynand Hauser, który w rumuńskim porcie Constanzy wypytywał przywódców buntu na statku „Kniaź Potemkin“ o szczegóły zajść, dramatyczny opis krwawej rewolty.

W dniu 26 czerwca — pisze Hauser — podano majtkom na pancerniku „Kniaź Potemkin“, który dwa dni przedtem opuścił port Sebastopol, celem przeprowadzenia na morzu ćwiczeń w strzelaniu, na śniadanie barszcz z mięsem pokrajanem w kostki. Majtkowie oświadczyli prawie jednomyślnie, że barszczu jeść nie będą, ponieważ mięso jest zepsute i pełne robactwa. Ponieważ jednak niektórzy majtkowie barszcz mimo to zjedli, nie miał ten wypadek żadnych następstw. Następnego ranka dano znowu barszcz, z tem samem zepsutem mięsem; tym razem nie wziął go do ust nikt z załogi. Drugi komendant statku, Gerelewski i podporucznik marynarki zapytali tedy, dlaczego załoga barszczu nie je. Gdy się dowiedzieli o prawdziwej przyczynie, wrócili nie rzekłszy słowa, do oficerskiej menaży. Drugi komendant siedział długo zamyślony głęboko przy wspólnym stole, nie ruszył jednak żadnej potrawy.

— Dlaczego pan nic nie je? — zapytał go komendant Golikow.

— Jak można jeść — odpowiedział oficer — gdy na okręcie 800 ludzi nic dziś do ust nie wzięło.

Ponura, przykra cisza zapanowała w wesołem dotąd gronie. Już od dłuższego czasu słyszał komendant okrętu rozmowy o zanoszącym się buncie marynarzy. Teraz więc zdawało się, że chwila wybuchu nadeszła. Polecił niezwłocznie zawołać feldfebla Pogiorneca i rozkazał mu zgromadzić całą załogę na pokład. Zawarczały bębny i wnet potem wszystko stanęło kołem; komendant wystąpił naprzód i zapytał:

— Dlaczego nie chcecie jeść barszczu?

Nikt nie odważył się odpowiedzieć. Komendant powtórzył więc swe zapytanie. Wówczas wystąpił drugi komendant i rzekł:

— Oni nie jedzą, ponieważ dano im mięso pokryte robactwem.

Potwierdzający te słowa pomruk dał się słyszeć z szeregów marynarzy.

— Doktorze Smirinow! — wrzeszczał komendant — czy to prawda, że mięso jest robaczliwe?

— Doktor przyłożył rękę do daszka czapki i odpowiedział:

— Komendancie! Mięso jest świeże, zdrowe i dobre; ja nie widziałem nigdy lepszego.

Drugi komendant oburzony wmieszał się do rozmowy:

— Jak pan może mówić, że mięso jest dobre. Ja je sam widziałem; roi się od robactwa.

— Może pan je widział — odpowiedział doktor — kiedy ono przyszło z Odessy; ja je poleciłem jednak potem posolić i można je wybornie jeść.

Przy tych słowach podniósł komendant rękę do góry:

— To mi wystarcza; skoro doktór powiedział, że mięso jest dobre, ono jest dobre; kto teraz chce jeść barszcz, niech stanie po prawej stronie, a kto nie chce jeść — po lewej.

Jeden po drugim przechodzili marynarze i stawali po prawej stronie; kroczyli wprawdzie z widocznem wahaniem się, ale siła dyscypliny przecież miała jeszcze przewagę. Gdy po stronie lewej stało jeszcze jakich trzydziestu ludzi, którzy jednak wszyscy chcieli przejść na prawą, zawołał komendant:

— Dość już! Otoczyć tych ludzi!

Majtkowie, którzy przed chwilą jeszcze najgłośniej szemrali, podjęli broń i otoczyli swych kolegów. Komendant zeszedł do swej kajuty. W minutę później feldfebel Masluczenko rzucił się jak dziki do międzypokładu, chwycił za gwer, wrócił znowu na górę i stanął naprzeciw oficerów:

— Co chcecie z tymi ludźmi zrobić — wołał dziko; chcecie ich wystrzelać? Czyż w Rosyi mało jeszcze krwi dotąd przela-

wał Karola Orzechowskiego, 21-letniego, czeladnika blacharskiego, który bez żadnego powodu, obrzucał policyanta nieprzyzwoitemi przezwiskami i obelgami. Aresztowany stawiał rozpaczliwy opór i dopiero przy pomocy przechodzącego żołnierza piechoty i drugiego policyanta, zdołano go fiakrem odstawić do aresztów policyjnych. — Po drodze pokąsał Orzechowski Wróblowi prawą rękę od łokcia do ramienia, a także i drugiemu policyantowi wbił kilka razy swe silne ząbki w rękę. W wolnych chwilach od gryzienia, kopał, krzyczał i klął, na czem świat stoi. Orzechowski był prawdopodobnie antieleuterycznie zawiany, ale zupełnie przytomny.

Trup w Wiśle. Wczoraj pisaliśmy o wydobyciu z Wisły zwłok nieznajomego górala ze świeżą raną na szyi, co wskazywałoby na spełnione morderstwo. Sprawa przedstawia się następująco:

We wtorek koło godz. 10 rano ratownicy podgórscy: Roman Wroński i Józef Wierzba jadąc na łodzi w dół Wisły, koło podgórskiego mostu żelaznego, natrafili wiosłem na coś miękkiego. Wydało się im to podejrzane i zaczęli robić poszukiwania, bo w miejscu tem jest znaczna głębia, aż wreszcie wyciągnęli z wody trupa mężczyzny, około 55 lat liczącego, wzrostu średniego, o twarzy pociągłej, ogolonej, głowie z przodu silnie łysej, natomiast z tyłu pokrytej długimi włosami. Topielec ubrany był w krótką brunatną gunkę góralską, serdak biały barani, spodnie wełniane obcisłe i zgrzebną koszulę; na nogach miał kierpce zniszczone. — W kieszeni znaleziono kwotę 6 kor. 90 h., zawinięte w szmatę i bilet kolejowy z Chabówki do Krakowa, z datą dnia poprzedniego.

Ponieważ na szyi górala znaleziono ranę, poddano zwłoki sekcyi sądowej, która wykazała, że w przypadku niniejszym nie może być mowy o morderstwie, ale wszelkie dane wskazują, że denat wysiadłszy w Płaszowie, chciał nocą pójść do Krakowa, spadł z brzegu do Wisły i utonął. Rana na szyi pochodzi od żelaznych widelek wiosła ratowników, którzy właśnie trupa z Wisły wyciągnęli.

Wydawnictwo Księgi Adresowej dla m. m. Krakowa i Podgórza prosi wszystkie P. T. Urzędy, Instytucye, Dyrekcye szkół i Stowarzyszenia o łaskawe jaknajprędsze nadesłanie wykazu P. T. Funkcyonaryuszy i Członków Stowarzyszeń z podaniem ich miejsca zamieszkania, celem zamieszczenia w roczniku II. na rok 1906. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Floryańska l. 8 I. p.

TELEGRAMY „NOWIN."

Z zaboru rosyjskiego.

Mobilizacya.

Petersburg. Poselstwom i konsulatom zagranicznym polecono wezwać przebywających za granicą rezerwistów szóstego i siódmego okręgu mobilizacyjnego. Spodziewana jest mobilizacya Warszawy. Rezerwiści, którzy nie stawią się na wezwanie konsulatów uważani będą za dezerterów.

Memoryał Królestwa Polskiego.

Petersburg. Wczorajsze „Nowosti", „Birżewyja Wiedomosti" zamieściły z wielkiemi opuszczeniami memoryał Królestwa Polskiego. „Ruś" wstrzymała jego umieszczenie do dzisiaj. „Razswiet" umieścił przychylny wstępny artykuł.

Samorząd w Królestwie.

Warszawa. Na ręce generał-gubernatora Maksymowicza nadeszła tu z Petersburga wiadomość, że car postanowił uwzględnić żądania Polaków w memoryale zawarte, przez powołanie do obrad nad samorządem miejskim i ziemskim w Królestwie Polskiem przedstawicieli ludności z wyboru.

Wiece robotnicze.

Warszawa. W tych dniach we wszystkich prawie fabrykach warszawskich odbył się szereg wieców, które miały na celu uświadomienie robotników niezorganizowanych i zaznajomienie ich z zasadami autonomii, konstytucyi i soboru w porównaniu z reprezentacyą narodową Bulygina. W ubiegłym tygodniu w sobotę na jednym z takich wieców było w warsztatach Tow. „Borman, Szwede i Ska" przeszło 800 robotników. Charakterystycznem jest, że o wiecu tym powiadomiona była policya, która jednak nie przeszkadzała w obradach, a oczekiwała na zakończenie wiecu w pomieszkaniu szwajcara fabrycznego.

Zakaz zgromadzeń w Warszawie.

Berlin. „Local-Anzeiger" donosi z Warszawy: Mimo interwencyi kilku wybitnych osobistości, wzbronił jenerał-gubernator odbycia wszystkich na najbliższy czas zapowiedzianych zgromadzeń, w tem także kongresu rolniczego.

Zamierzona demonstracya.

Warszawa. Wczoraj wieczorem robotnicy opuścili fabryki i warsztaty z tem, aby przez cały dzień dzisiejszy strejkować z powodu żałoby po straconym towarzyszu Okrzei. W dzielnicy Wolskiej około godz. 7-ej wieczorem, zebrały się tłumy, które z wywieszonymi sztandarami obchodziły przedmieście, usiłując przedostać się za rogatkę. Ponieważ jednak przy rogatce ustawiono oddział wojska w pogotowiu, pochodu do miasta zaniechano. W niektórych punktach miasta na drutach słupów telegraficznych powiewają sztandary czerwone. Przebieg dzisiejszego strejku ma być spokojny.

Rozruchy na Pradze.

Berlin. Z Warszawy donoszą: Na ulicy Grochowskiej na Pradze 20 strejkujących pomocników piekarskich napadło na warsztat piekarski Kleinschmidta, który zniszczyli. Napastnicy zasztyletowali pomocnika piekarskiego Baczewskiego, a czterech innych poranili.

W garbarni Temlera i Szwedego, jakoteż w niem. garbarni Blunka strejkuje obecnie 800 robotników. Właściciele tych fabryk usiłują utrzymać je w ruchu, strejkujący natomiast starają się temu przeszkodzić i w celu przestraszenia pracujących, dali do nich kilka salw.

Strejk w Sosnowcu.

Sosnowiec. W trzech fabrykach robotnicy zastrejkowali i zmusili do wstrzymania pracy w kopalniach „Flor" i „Mortimer". Liczba strejkujących wynosi 8.000.

W Mińsku.

Warszawa. Z Mińska donoszą, że po kilku ogromnie burzliwych dniach nastała cisza. Po mieście krążą dalej kozackie pa-

---

no? My musimy położyć koniec tym barbarzyńskim stosunkom! Niech żyje wolna Rosya! Majtkowie! Na oficerów! Wnet my będziemy panami! Precz z tyranią!

Drugi komendant wystąpił znowu w roli pośrednika i zawołał:

— Milcz nieszczęśliwcze lub padniesz trupem na miejscu!

— Ty zostaniesz zastrzelony! — wołał gwałtownie Mastuczenko.

Wówczas chwycił komendant za swój rewolwer i strzelił na Mastuczenkę, nie trafił go jednak, lecz majtka Wakuleńczuka, który padł bez życia na pokład.

— Morderca! — zawołał Mastuczenko. Cóż ci Wakuleńczuk uczynił?

Po tych słowach wymierzył do drugiego komendanta i powalił go trupem.

Powstało na okręcie niesłychane zamięszanie; majtkowie biegali tędy i owędy, nie wiedząc, co mają czynić. Dobosz wrzucił bęben, którym głosił rozkazy komendanta, do wody; Mastuczenko zabił jeszcze dwóch oficerów, którzy chcieli go rozbroić. Doktor wbiegł do swej kajuty i wpakował sobie kulę do brzucha. Mastuczenko tymczasem ubił czwartego oficera i strzelił do popa. Majtkowie uciekli w przerażeniu na międzypokład; oficerowie i podoficerowie rzucili się w wodę, aby wpław dostać się do wybrzeża. Mastuczenko jednak woła kilku żołnierzy i ośmiu dziewięciu ludzi strzela do oficerów, którzy też wszyscy co do jednego zginęli. Jeden z pozostałych na okręcie oficerów zbliża się do Mastuczenki.

— Gdy chcesz ze mną mówić — woła Mastuczenko — to zedrzej swoje odznaki i mów, jak człowiek do człowieka!

W tej chwili wychodzi komendant ze swej kajuty; człowiek stary, drżący cały.

— Coś uczynił — powiada — toż jesteś mordercą.

— Milcz — odrzekł Mastuczenko — lub zabiję cię!

— Jakto? Starca zabijesz? Ależ ty oszalałeś!

Mastuczenko przyłożył gwer do ramienia.

— Módl się do Boga... Za jedną sekundę padniesz martwy.

Komendant Golikow robi znak krzyża; w tej chwili pada przeszyty kulą.

Oficerów, którzy zostali przy życiu, związano i rozbrojono. Trzej z nich sami zdarli swoje szlify i zawołali do majtków:

— My z wami za wolną Rosyę!

Ci trzej pozostali na pokładzie, a jeden z nich, Aleksejew, został mianowany komendantem. Była godz. 11·30, gdy Mastuczenko bunt rozpoczął; w kwadrans później byli majtkowie panami „Potemkina".

Mastuczenko zwołał następnie wszystkich marynarzy i rzekł:

— Teraz wypowiadamy wojnę wszystkim Rosyanom, którzy nie są za wolnością.

Zaintonował następnie „internacyonałkę", którą część marynarzy choralnie odśpiewała. Śpiew zamilkł. Po nim zapanowała cisza; przerwało ją kilka westchnień.

— Któż to jęczy! — zapytał Mastuczenko.

Był to doktor, który leżał w swej kajucie i wił się w boleściach.

— Ach! ten wieprz, który wszystko spowodował, leży chory. Co mamy z nim zrobić? — pytał Mastuczenko.

— Niech zginie! Zabić go! — wołali marynarze.

Dwudziestu marynarzy pobiegło do kajuty lekarza, porwało nieszczęśliwego jak kawał mięsa i wrzuciło w wodę. Z pokładu strzelił doń jeszcze Mastuczenko, aż woda uniosła zwłoki w dal.

Marynarze spoglądają w milczeniu i bojaźliwie na Mastuczenkę, który rzuca się jak wściekły.

— Swoją drogą — mówią między sobą — to głupstwo, cośmy tu zrobili.

Mówią to cicho, aby nie być słyszanymi przez Mastuczenkę. Nikt też nie wie, skąd ów Mastuczenko wziął się między nimi.

---

trole. Ma tu przybyć jeszcze cały pułk kozaków. Ilu ludzi ucierpiało podczas ostatnich dni, dotąd nie wiadomo. Aresztowano przeszło 200 osób, z tych tylko 1 chrześcianina, reszta żydów. Strejki w mieście rozpoczęły się na nowo. Zastrejkowali robotnicy przy stacyi elektrycznej, oświetlającej miasto, wskutek czego Mińsk tonął przez kilka dni w ciemnościach. Zastrejkowali też robotnicy przy wodociągach, których jednak zastąpiono wojskiem, tak, że tylko przez kilka godzin wody w mieście nie było.

Aresztowanie w Wilnie.

Wilno. Aresztowano tu młodego człowieka, w którego pomieszkaniu znaleziono 20.000 broszur rewolucyjnych i skład broni.

Z CARATU.

Telegramy „Nowin"

Zjazd cara z cesarzem niemieckim.

Stokholm. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że cesarz Wilhelm podał carowi radę, aby najrychlej zawrzeć pokój, zrezygnować z polityki wschodnio-azyatyckiej, a całą uwagę poświęcić stosunkom wewnętrznym i wzmocnieniu stanowiska Rosyi w Europie.

Reprezentacya ludowa.

Współpracownik „Rusk. Słowa" dowiedział się w rozmowie z jednym z wyższych dostojników państwowych, iż ogłoszenia projektu Dumy państwowej można się spodziewać w dniu 12 sierpnia w dzień urodzin następcy tronu. Projekt w ostatecznej gotowej już formie przewiduje odpowiedzialność ministrów, zapewne zatem nastąpi zaraz po urzędowej publikacyi aktu utworzenie gabinetu ministrów, przyczem prezesem ministrów zostać ma Bułygin, a portfel ministra spraw wewnętrznych obejmie Trepow.

Rokowania francusko-rosyjskie.

Berlin. „Lokal Anz." donosi z Paryża: W sprawie konferencyi Wittego z Rouvierem i Loubetem jest pewnem, że Witte zawiadomił kierujące koła francuskie, jak daleko zamierza Rosya pójść w swych koncesyach wobec Japonii. Dalej jest pewnem, że Witte omawiał podstawy nowego sojuszu rosyjsko-francuskiego i rozpoczął w tym kierunku rokowania. Francya ma przytem ponownie odegrać rolę finansowej pomocy. Ogółem Witte spotkał się na razie z chłodnem przyjęciem.

Aresztowania w Odessie.

Lwów. „Słowo polskie" donosi z Odessy, że w ostatnich dniach przeszło 400 lekarzy, adwokatów, dziennikarzy i wogóle osób z inteligencyi uwięziono i odstawiono do twierdzy. Ludność jest w wysokim stopniu podniecona.

Wrzenie na Kaukazie.

Władykawkaz. Na kolei władykawkaskiej wybuchł powszechny strejk. Komunikacya wstrzymana.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin".

Wojna i rokowania pokojowe.

Nowy Jork. Japoński członek komisyi dla rokowań pokojowych Sato oświadczył wobec jednego z dziennikarzy w imieniu bar. Komury co następuje: Sądzę, że rokowania zakończą się pomyślnie. Jap. pełnomocnicy będą umiarkowani i nie postawią zbyt wygórowanych żądań. Usposobienie zarówno w Japonii jak w Rosyi jest korzystne dla pokoju, który także leży w interesie ludzkości. Obie strony straciły na wojnie dotąd **570.000** ludzi. Z tego przypada na Rosyę **370.000**. Wojna kosztuje Japonię dziennie milion dolarów. Panuje przekonanie, że Rosya musi zapłacić odszkodowanie wojenne. W końcu Sato oświadczył, że prawdopodobnie pierwszym krokiem konferencyi pokojowej będzie zawieszenie broni. Japonia chce polityki otwartych drzwi w Mandżuryi, ale nie dąży do pokoju za każdą cenę. Anglia i Stany Zjednoczone są najlepszymi przyjaciółmi Japonii.

Rożjestwieński.

Tokio. (Biuro Reutera). Admirał Rożjestwieński poddał się operacyi, która się powiodła. — Otwarto mu na czole bliznę i wyjęto ułamki kości. Stan jego jest zadowalniający.

Różne telegramy.

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt. Rząd zniósł uchwałę komitetu peszteńskiego w sprawie nieprzyjmowania podatków i pobierania do wojska dobrowolnie zgłaszających się do służby rekrutów.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu kongregacyi komitetu Bacs-Bodrog oświadczył poseł Fernbach, że składa 100.000 kor. na wypadek, gdyby kwota ta była potrzebną dla odszkodowania urzędników, którymby wstrzymano płacę.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. (B. kor.). W Izbie gmin prowa-

August Strindberg.

Ćwiartka papieru.

Gdy tragarze z opuszczonego mieszkania wynieśli ostatnie rzeczy, młody mężczyzna z krepą na kapeluszu raz jeszcze ostatni przeszedł puste pokoje, chcąc się przekonać, czy czego nie zapomnieli zabrać.

Nic, zabrali wszystko — wszystko. Wówczas mężczyzna szybko skierował swe kroki do przedpokoju z zamiarem wyjścia natychmiast z tego domu, aby nie rozdzierać duszy wspomnieniem przeżytych chwil. Ale gdy przechodził około telefonu, znajdującego się u samych drzwi wzrok jego pomimowoli zatrzymał się na kawałku białego papieru, zawieszonego na ścianie przy telefonie.

Papier zapisany był cały różnemi charakterami pisma; niektóre notatki pisane były atramentem śmiało i wyraźnie, inne naprędce nakreślone czerwonym i niebieskim ołówkiem.

I nagle, w jednej chwili stanęła przed nim cała przeszłość, wszystkie chwile szczęścia, jakie przeżył przez dwa tak szybko ubiegłe lata — i widział teraz tak wyraźnie wszystko to, o czem napróżno usiłował zapomnieć.

Na małej ćwiartce białego papieru rysował się przed nim szmat ludzkiego życia.

Zdjął ze ściany kartę ostrożnie. Był to tylko kawałek zwyczajnego papieru białego. Położył go na kominku, oparł głowę na ręce i zaczął czytać.

Był to wykaz numerów telefonów. Na samym początku przed numerem pierwszym było nakreślone „jej" imię: Alicya; najpiękniejsze imię, jakie poznał w swem życiu — to imię jego narzeczonej.

Dalej nr 1511 — bank.

W banku tym miał posadę — pracę, którą uświecało przekonanie, że praca ta zapewnia mu utrzymanie i możność stworzenia rodziny, domowego ogniska, co wszak było jedynem celem jego istnienia. Ale ten numer był przekreślony.

Przypominał sobie, ile cierpień i walk musiał przeżyć zanim znowu zdobył nową posadę — gdy bank ogłosił krach.

Dalej następowały numera sklepu z kwiatami remizy, a te przypominały mu szczęśliwe czasy narzeczeństwa — czasy, w których tak wiele wyrzucał pieniędzy. Po tem numer magazynu mebli i tapicera. Chwila gdy uwijał jej gniazdko, nareszcie numer składu przewozowego — chwila zamieszkania razem.

Dalej nr 5.050 — kasa opery: błogie chwile gdy siedząc obok siebie w milczeniu, ulatywali duszą w jasną krainę piękna, harmonii i fantazyi.

Przed następnym numerem nakreślone było imię mężczyzny; to imię jego przyjaciela. Człowiek ten zdobył świetne stanowisko w świecie, ale nie umiał utrzymać się na tej wyżynie, potem upadł tak nisko, bezpowrotnie i zginął gdzieś bez śladu.

Potem do cichego życia młodych małżonków wtargnął się nowy element; przed następnym numerem ołówkiem kobiecą ręką napisane Tru-Svea, akuszerka.

I znowu przed jej oczami stanęła mała, cicha istota o dobrodusznej twarzy, która nie przez stołowy pokój, ale zawsze przez kurytarz wchodziła cicho do sypialni.

Pod jej imieniem numer doktora L., a jeszcze niżej — przed następnym numerem tą samą ręką podkreślone „mama", pierwsze imię osoby z rodziny na tym arkuszu.

— To matka jego żony, która dotychczas z taką delikatnością odsunęła się od nich, nie chcąc w pierwszych chwilach krępować młodych małżonków; ale teraz, gdy tylko może i powinna być im użyteczną, z radością śpieszy na pierwsze wezwanie.

— Dalej następują niewyraźne napisy czerwonym i niebieskim ołówkiem; to numery kantoru stręczeń służby.

To dobrze pamięta; z początku tak często zmieniały się służące, a później musieli wynająć jeszcze drugą.

Następny numer firmy mlecznej, ze sterylizowanem mlekiem, za tym numerem apteka. Na horyzoncie małżeńskiego życia gromadzą się chmury.

Niżej, jakby goniąc jedno drugie, następują numery sklepów: spożywczy, mięsny i t. d. — jednem słowem całe domowe gospodarstwo załatwiane przez telefon.

— Ale dlaczego w ten sposób?

— To bardzo proste, pani chora, leży w łóżku.

Co następowało dalej, nie mógł przeczytać, gdyż łzy przysłoniły wszystko i zaczął się dławić temi łzami, jak tonący słoną falą, która go pochłania; ostatni numer, to zakład pogrzebowy, skąd przywieźli dwie trumny: wielką i małą...

I oto wszystko, co było na białym kawałku papieru. Milcząc, złożył go ostrożnie, przycisnął do ust i schował do portfelu.

Przez te dwie minuty przeżył znowu dwa lata życia.

Ale to go nie przygniotło nowym ciężarem smutku, przeciwnie opuszczał teraz dom ten dziwnie spokojny i dumny, gdyż wiedział, że pomimo tylu przeżytych cierpień i dni bolesnych posiadał jednak choć tak krótko najwyższe szczęście, jakie tylko życie dać może człowiekowi.

---

dzono dalszą dyskusyę nad budżetem irlandzkim. Deputowany liberalny Churchill wniósł odroczenie dyskusyi. Podczas jego mowy kilku członków partyi rządowej wyszydzało go z powodu jąkania się. Wskutek tego powstała wielka wrzawa i oburzenie na ławach opozycyi. Wołano: „Wstydźcie się! Wyrzućcie łajdaków!“ Wreszcie nastał spokój i toczyła się dalsza dyskusya.

Londyn. Izba gmin obradowała dziś do godz. 3 rano i przyjęła budżet Irlandyi. Wniosek o skreślenie z budżetu kilku pozycyi na znak protestu przeciw systemowi rządzenia w Irlandyi, odrzucono 260 gł. przeciw 200. Opozycya przyjęła wynik głosowania ironicznymi oklaskami.

Szwecya a Norwegia.

Sztokholm. Jak słychać Norwegia zgadza się na głosowanie ludowe w sprawie zerwania unii, jednakże nie zgadza się na nowe wybory do storthingu. Głosowanie ludowe może się odbyć w przeciągu 14 dni.

Sztokholm. (B. kor.). Komisya parlamentu, wybrana dla kwestyi zerwania unii z Norwegią, postanowiła nie przyjąć w przedstawionej formie wniosku rządowego. Postanowiono tylko wówczas rozpocząć z Norwegią rokowania w sprawie zerwania Unii, jeżeli nowo wybrany storthing przyjmie wniosek o zerwanie Unii i tem samem naród norweski przez głosowanie złoży swe *votum*. W razie zerwania Unii komisya żąda, aby po obu stronach granicy między obu państwami ustanowić terytoryum, w obrębie którego istniejące twierdze mają być zniesione i nowych wznosić nie wolno, dalej, aby handel tranzytowy przez oba kraje nie doznawał utrudnień i aby na Szwecyi nie ciążyły żadne zobowiązania wobec zagranicy na rzecz Norwegii. W końcu komisya proponuje zaciągnięcie pożyczki 100 milionów koron szwedzkich na nieprzewidziane wypadki.

Sztokholm. (B. kor.). Gabinet podał się do dymisyi.

Strejk w Belgradzie.

Belgrad. Strej robotników w elektrowni wszedł w poważne stadyum. Robotnicy zamierzają urzędników blokowanych w centralnej odciąć od zewnątrz i nie pozwolić na dowóz żywności do fabryki. Policya zachowuje się biernie. Głównem żądaniem robotników jest, by przyjmowano tylko robotników, należących do syndykatu i aby wydalanie robotników mogło nastąpić tylko w porozumieniu z dwoma zastępcami syndykatu. Obawiają się poważnych komplikacyj, tem bardziej, że także zatrudnieni w typografii zamierzają przyłączyć się do bezrobocia.

Żółta febra.

New-Orleans. Oficyalnie ogłoszono, że od d. 13 bm. wydarzyło się 154 wypadków żółtej febry. Liczba zmarłych wynosi 34.

Wagon z trumną w płomieniach.

Wiedeń. Koło stacyi Bicske między Budapesztem a Wiedniem, wagon towarowy, wiozący trumnę ze zwłokami zmarłego austro-węg. ajenta cywilnego Mullera z Saloniki do Wiednia, stanął w płomieniach, jednakże zwłoki pozostały nienaruszone i przybyły dziś rano do Wiednia.

Różne wiadomości.

Przygoda korespondenta. — Bawiący w Warszawie korespondent dzienników angielskich, p. J. E. Neilly, pragnąc zebrać seryę widoków Warszawy i będąc zamiłowanym fotografem-amatorem, odbywał w ciągu kilku dni ostatnich wycieczki po mieście, dokonywając zdjęć migawkowych z gmachów, placów, ogrodów i scen ulicznych.

Opowiadano mu wiele o Woli, o owej osławionej „krwawej Woli“, wybrał się więc i tam onegdaj, ale śmiałość tę przypłacił zwichnięciem ręki, tudzież postradaniem pugilaresu z papierami osobistemi i kilkudziesięciu rublami gotówką.

— Wracałem — opowiada — po godzinie 9 wieczorem jedną z ulic przedmieścia Wolskiego, trzymając aparat fotograficzny w ręce, gdy nagle czterech, jak z pod ziemi wyrosłych, drabów, otoczyło mnie kołem. Jeden z nich uderzył mnie tak silnie pięścią w kark, że pochyliłem się naprzód, zdołałem jednak odwrócić się i uderzyć go w twarz. Widocznie raz otrzymany odezuł boleśnie, schwycił się bowiem rękoma za szczękę i odskoczył. Dwaj inni atoli pochwycili mnie za ramiona, trzeci zaś sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki, wyciągnął mi stamtąd szybko pugilares i zaczął uciekać. Silnym ruchem — pan N. jest rosłym, zwinnym mężczyzną — odrzuciłem od siebie trzymających mnie drabów. Przy nagłym atoli zwrocie zwichnąłem sobie lewą rękę i zanim ochłonąłem z bólu, rabusie byli daleko.

Tak skończyła się wycieczka korespondenta angielskiego na Wolę. Przekonał się, że mu prawdę mówiono.

Oświadczenie ks. Ludwiki Koburskiej. Przeciwko ks. Ludwice Koburskiej, wniósł — jak wiadomo — ks. Filip Koburski skargę o rozwód, a także i księżna ze swej strony podała o rozwód. W związku z tą sprawą otrzymał „Berl. Tageblatt“ następującej treści depeszę od ks. Ludwiki.

„Na mój warunek, że propozycye ugodowe przyjmę tylko z rąk „przyzwoitego“ adwokata, została skarga rozwodowa ks. Filipa Koburskiego przeciw mnie zanim ją mnie oddano, opublikowaną w „Neue freie Presse.“ Wstrzymując się od krytyki tego rodzaju postępowania, pragnę zaznaczyć, żem dotychczas unikała wszelkich osobistych zaczepek względem księcia Filipa Koburskiego. Jeśli tedy teraz widzę się zmuszoną przez opublikowanie tak ułożonej skargi rozwodowej, która pełną jest kłamstw, przekręceń i fałszerstw, w obronie własnej zapomnieć o wszystkich względach i wskutek tego potworne małżeństwo publicznie będzie rozpatrywane, niechajżeż będzie w ten sposób stwierdzone, że nie ja dałam powód do tego, lecz że zostałam sprowokowaną. Księżna Ludwika“.

Tragiczny zgon aeronauty. Do „Daily Mail“ donoszą z Nowego Jorku: Jeden z profesorów kollegium katolickiego Santa Clara w Kalifornii, skonstruował balon sterowniczy, naśladujący wiernie lot ptaka. Żeglarz napowietrzny p. Maloney od marca br. odbywał doświadczenia z tym balonem. — Próby wydawały świetne rezultaty. Wobec tego Maloney naznaczył wzlot wobec publiczności, który przyszedł do skutku 20 bm. Zrazu aeroplan funkcyonował znakomicie i uleciał do wysokości 1300 m. Widzowie byli zachwyceni. Aeronauta po odbyciu szeregu lotów w zapowiedzianym kierunku, począł spuszczać balon. W tem nagle urywa się jedno ze skrzydeł i balon wpada w ruch wirowy. Katastrofa nieunikniona.

Balon z wielkim impetem pada na dach jednego z cztero piętrowych domów, rozbija się i stacza na bruk. Maloney był bez życia. Przyczyną katastrofy nie wadliwa konstrukcya balonu, lecz to, że jedna z lin aerostatu była za słaba i pękła w chwili krytycznej.

„Montecarlo“ — w Holandyi. Szeroko, poza granicami Holandyi wiadomo ludziom, że w stolicy tego kraju istnieje jaskinia gry, stanowiąca niejako Montecarlo na małą skalę. Zagranica wie o wszystkiem, a mimo tego nie wiedziano dotąd o szulerni w samym Amsterdamie. Co dziwniejsza, dom gry uposażony jest w „zezwolenie królewskie“, mimo iż hazard w Holandyi jest surowo zabroniony.

Szulernia jest urządzona z takim samym przepychem, jak „Casino des Etrangers“ w Montecarlo. Nie kryje się ona w jakimś zaciesnym zaułku, lecz mieści się w eleganckiej dzielnicy Amsterdamu, przy końcu Bondelstreet. Na bank przeznaczono paradną willę piętrową, pięknym ogrodem i kruszcowemi sztachetami oddzieloną od ulicy. Wszystkie salony, a osobliwie główna sala gry urządzone są z wielkim przepychem; nie brak tam i sal jadalnych, fumoirów i czytelń. Dziesięciu pokojowców w lśniącej liberyi stoi na usługi „gości“. Odźwierni w kapiących od złota kostyumach purpurowych wskazują przybyszom wejścia i nie dopuszczają do wnętrza osób niepowołanych.

Jak wspomniano, statuty banku otrzymały od władz zatwierdzenie. Dotyczący dekret wydano 28 kwietnia 1904. Szulernia zowie się eufemistycznie: *Club international, de bienfaisance*. Właśnie dzięki tej nazwie zarządowi klubu poszło tak gładko z władzami i policyą. Statut głosi bez żenady, że celem stowarzyszenia jest „staranie się, by obcym czynić pobyt w Amsterdamie, wedle możności jak najmilszym, oraz spieszenie im z pomocą, radą i czynem.“ Członkiem klubu może zostać tylko obcy, pełnoletni, za opłatą 20 guldenów (38 koron). Stałym mieszkańcom Amsterdamu dostęp do klubu surowo zabroniony. Gdyby władze, przed udzieleniem koncesyi, nieco pilniej zbadały listę osób, starających się o zatwierdzenie statutów, przekonałyby się, że figurowało tam nazwisko pewnego Francuza, który już wielokrotnie starał się bez skutku o koncesyę na t. zw. *Jeu de poule*. Ten właśnie Francuz jest prezesem „klubu dobroczynności.“

Dotychczas panowie z Bondelstreet trzymali się ściśle paragrafów statutu. Członkami są istotnie tylko cudzoziemcy. Ci zachowują się tak „poprawnie“, t. j. ostrożnie, że policya nie mogła dotąd klubowi wykazać, że willa jest „publiczności dostępnym domem, w którym uprawia się grę na szczęście“ — jak głosi artykuł holenderskiej ustawy karnej. Zarząd klubu, nie chcąc się spotkać z zarządem, iż nadużywa słowa: *bienfaisance*, rozdzielił między różne zakłady dobroczynności pewne sumy pieniężne. Zasilił nawet fundusz policyjny, za co jednak dyrekcya policyi podziękowała.

Klub ma we wszystkich krajach zręcznych agentów, którzy mu werbują „członków“. Tych dostarczają: Niemcy, Francya, Anglia, Rosya, a najwięcej Ameryka. Powiadają, że Vanderbilt próbował szczęścia w Amsterdamie. Pewna Amerykanka przegrała niedawno całą gotówkę, bardzo znaczną. Zapłacono jej hotel i kartę jazdy do Ameryki. Bardzo silnego kontyngentu dostarczają bogaci Rosyanie, którzy mimo wojny grają na zabój. Jak widać z tego wszystkiego, władza i policya amsterdamska zostały przez „klub dobroczynności“ sromotnie wywiedzione w pole. Powiadają, że zanosi się na odwołanie dekretu królewskiego. Najwyższa pora!

Osobliwe życzenie. Wojciechowa (do męża wyruszającego jako naganiacz na polowanie):

— Pilnuj ino stary — coby cię dziś porządnie postrzelili, potrzebuję groszy!

Nasze dzieci. Państwo Iks wyjeżdżają z dziećmi na lato na wybrzeża angielskie. Najmłodsza córeczka Julisia, ciągle się martwi, że nikt jej i ona nikogo nie rozumie. W tych dniach podczas wycieczki na wieś rozlega się naraz pianie koguta.

— Mamusiu — woła rozpromieniona, Julisia — kogucik umie po polsku!

Drobne ogłoszenia
po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

L. 3112/05
B. W.

OGŁOSZENIE LICYTACYI

Gmina miasta Krakowa rozpisuje licytacyę na wykonanie urządzenia wodociągowego w szkole handlowej w Krakowie.

Termin wnoszenia ofert do Biura wodociągowego miejskiego wyznacza się na godzinę 12 w południe dnia 31 lipca 1905 roku.

Plany i warunki szczegółowe przeglądać można w Biurze wodociągowem miejskiem ul. Podzamcze l. 7, między godziną 11 a 1 przed południem, gdzie można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień, jakoteż otrzymać wszelkie formularze.

Kraków, d. 25 lipca 1905. Prezydent miasta
136 w z. **Sare**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.